



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

redaktor wydania

GOPR to wyjątkowy rodzaj służby. Ratownicy są ludźmi nie tylko sprawnymi fizycznie, ale także doskonale znającymi góry, odważnymi... Często jednak są zmuszeni podejmować ryzykowne akcje z powodu zwykłej, ludzkiej głupoty. Brak rozsądku, gdy wychodzimy w góry, beztraska na szlaku czy brawura podczas uprawiania sportów zimowych, to tylko jedna strona problemu. Równie niebezpieczne są fałszywe alarmy, które, jak twierdzą goprowcy – stanowią około 80 procent zgłoszeń. Zastanówmy się nad tym, aby niepotrzebnie nie narażać cudzego życia (strona IV i V). ■

ZA TYDZIEŃ

- STARUSZKOWIE POD OPIEKĄ zakonnic
- Zapomniane SZLAKI KOLEJOWE
- Parafia pw. MATKI BOŻEJ RÓŻANCOWEJ w KŁODZKU

Światowy Dzień Chorego w diecezji

Boży sprzymierzeńcy

– Chorzy i cierpiący, którzy przeżywają swoje dolegliwości w jedności z Chrystusem, są skarbem Kościoła – podkreślał nasz biskup podczas Mszy św. z okazji Dnia Chorego (11 lutego).

Podczas tej Eucharystii w katedrze świdnickiej ks. biskup wraz z kapłanami modlił się w intencji ludzi chorych i starszych.

Ksiądz biskup podczas Mszy św. podkreślił, że dla ludzi wierzących żadne cierpienie nie jest ponad siły. Jeśli Pan Bóg dopuszcza krzyże, to w takiej mierze, by mogły być one przez nas uniesione.

– Warto pamiętać, że każde cierpienie jest wezwaniem do udziału w zbawczym krzyżu Chrystusa, że każdy krzyż jest zaproszeniem do złożenia daru dla pomnożenia zbawczego dobra w świecie – mówił. Przypominał słowa Jana Pawła II do kapłanów: To chorzy są naszymi największymi



DOROTA BAREŁA

sprzymierzeńcami. Ich pomoc jest niewidoczna na zewnątrz, ale cierpieniem i modlitwą są w stanie wyjednać u Boga więcej niż ktokolwiek inny, sprawić więcej niż przez aktywną działalność.

– Nie zapominajmy, że chorzy i cierpiący są skarbem Kościoła – podkreślał. – Nie ustajmy więc w służbie chorym i

Dzień Chorego to czas refleksji także nad posługą chorym. V. Fornalska podczas pracy

cierpiącym. Niech inni odczytują, że dlatego jesteśmy tacy dobrzy dla chorych i cierpiących, bo wierzymy w Boga i Go kochamy. A gdy sami będziemy wezwani do cierpienia, przeżywamy je z Chrystusem, ofiarując je za bliźnich.

Podczas Mszy św. udzieleno sakramentu chorych.

DOROTA BAREŁA

ŚWIADKOWIE WOJENNYCH ZBRODNI SOWIETÓW



W Polsce żyje około 50 tysięcy członków Związku Sybiraków. 390 zrzesza okręg świdnicki, kilkudziesięciu z nich, 11 lutego, najpierw modliło się z bp. I. Decem podczas Mszy św., potem spotkało się na uroczystej akademii, podczas której wręczono odznaczenia sybirackie. Okazją była 67. rocznica pierwszej wywózki Polaków do syberyjskich obozów zagłady, Ocenia się, że Sowietci zesłali na Syberię ponad półtora miliona rodaków. Do Polski wrócił co trzydziesty. Zygmunta Zelek, prezes świdnickiego oddziału związku, przypomniał: – Wielu z nas nie kryje żalu, że kilkadziesiąt lat od tragedii nie usłyszeli od Rosjan prze-

Przed sybirakami wystąpił Zespół Tańca Ludowego „Krag”

prosin. I ocenił z goryczą: – Niewiele mówi się o sowieckich zbrodniach, ale cóż, o pamięci historycznej decyduje bieżąca polityka. ■

Dobrze się dzieje

POGORZAŁA. 15 lutego otwarto świetlicę wiejską w Pogorzale (Gmina Świdnica).



Teresa Mazurek, Wójt Gminy Świdnica, znowu ma powody do zadowolenia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Obiekt wyremontowano w ramach programu „Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego”. Podczas uroczystości odbyły się prezentacje pt. „Osobowość Pogorzały”, ich autorami byli: Anna Gosthorska, Piotr Snopczyński oraz Zespół Folklorystyczny „Ale Babki”. Plan rozwoju wsi opracowano pod kierunkiem P. Snopczyńskiego i sołtysa A. Kołodziejczyka. Przedsięwzięcie objęło: budowę pętli autobusowej z parkingiem, przebudowę świetlicy oraz uporządkowanie cmentarza (wykonanie alei głównej z grysu kamiennego, oczyszczenie terenu z gruzów, śmieci i krzaków, korekcyjne cięcie drzew, ustawienie nagrobków, odsłonięcie i wyeksponowanie ruin kaplicy).

Nie ma na mapie

ALBINÓW, BOROWICA, RYBIN. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji 15 grudnia 2006 roku wydał rozporządzenie zmieniające nazwę trzech przysiółków w gminie Dzierżoniów. Albinów, Borowica i Rybin nazywają się teraz tak, jak wsie, których

były przysiółkami. Albinów i Borowica weszły w granice Uciechowa, a Rybin Piławy Dolnej. Rozporządzenie weszło w życie z nowym rokiem. Małutkie miejscowości formalnie zniknęły z mapy administracyjnej, a wsie sporej wielkości stały jeszcze się większe.

Dla najstarszych

MOŚCISKO. Dzień Seniora w Mościsku ma wieloletnią tradycję. W tym roku postanowili ją kontynuować radni E. Mulka-Gonera i G. Powążka. 28 stycznia w sali wiejskiej w Mościsku wzięło w nim udział blisko siedemdziesiąt osób. Dla swoich dziadków występowały na scenie dzieci z tamtejszego zespołu szkolno-przedszkolnego. Młodzi artyści ze SP wystawili współczesną wersję bajki

o smoku wawelskim, a przedszkolaki jasełka. Dodatkowo najlepsze czytelniczki gminnej biblioteki: J. Pytel, J. Sota, J. Frąckowiak, J. Stopa, M. Sulewska, S. Filozof, I. Murgas i S. Słapa, otrzymały nagrody. Choć na liście wyróżnionych czytelniczek zabrakło panów, mężczyźni wyraźnie nadrabiali w tańcu. Zabawa zainicjowana śpiewaniem kołęd trwała do późnego wieczoru.

Uśmiech na twarzy seniorki – w Mościsku wiedzą, jak go wywołać



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Męska płyta

PIŁAWA DOLNA. Męski Zespół Śpiewaczy „Cord” z Piławy Dolnej wydał swoją pierwszą płytę. „My są chłopaki z Piławy” trwa przeszło 53 minuty i zawiera 19 utworów. Rejestracją płyty i jej produkcją zajął się Urząd Gminy Dzierżoniów. Szlagiery piosenki popularnej, takie jak „Hej sokoły”, „Gdybym miał gitarę” czy „Na morzu burza hula” w wykonaniu „chłopców”, dowodzą, że są oni doświadcz-

nymi śpiewakami. Dynamiczny charakter muzyki w pełni oddaje temperament zespołu. Dziarscy panowie, którzy niedawno odebrali kilkadziesiąt autorskich egzemplarzy swojego pierwszego krążka, już planują wydanie płyty z piosenkami żołnierskimi i patriotycznymi, a ponieważ udzielają się w kościelnym chórze, chcieliby nagrać także krążek z kolędami i pieśniami religijnymi.



Zespół „Cord” przed czerwonym kościołem w Piławie Dolnej

ARCHIWUM UG DZIERŻONIÓW

Wałbrzyskanie są „za”

WAŁBRZYCH. 1743 osób wzięło udział w niedzielnych konsultacjach w sprawie wyłączenia Gminy Wałbrzych z powiatu wałbrzyskiego i przywrócenia Wałbrzychowi statusu miasta na prawach powiatu. 97,12 proc. głosujących opowiedziało się „za”. W konsultacjach mogło wziąć udział 104 101 mieszkańców. Najslabszą frekwencję za-

notowano w Poniatowie (0,47 proc.) oraz w Starym Zdroju (0,97 proc.), w Śródmieściu (0,74 proc.) i Podgórzu (0,87 proc.). Najliczniej głosowali mieszkańcy Lubiechowa (9,19 proc.). Konsultacje poprzedzone zostały cyklem spotkań przedstawicieli władz miasta i radnych Rady Miejskiej Wałbrzycha z mieszkańcami.



Misterium o JP2

ŚWIDNICA. Po raz pierwszy przyznano stypendia prezydenta Świdnicy w dziedzinie kultury. Spośród siedmiu wniosków wsparcie otrzymały trzy projekty: S. Nowotny – historyk i tłumacz – opracuje i przygotuje do druku pracę źródłową dotyczącą dziejów Świdnicy w XVIII w. (7700 zł); T. Pietrzyk – fotografik – wykona portrety znanych świdniczan, zorganizuje wystawę oraz przygotowuje stronę inter-

netową (2400 zł). M. Jabłoński – muzyk – skomponuje i wystawi misterium „Pielgrzym”, poświęcone osobie papieża Jana Pawła II. Projekt ten uhonorowano stypendium w wysokości 400 zł miesięcznie (od lutego do maja). Stypendia są przeznaczone dla świdniczan, którzy wykazują się dorobkiem artystycznym, zajmują się upowszechnianiem kultury bądź sprawują opiekę nad zabytkami.

Akta SB dotyczące Kościoła

W imię prawdy

O biskupiej teczce, sędziach minionych pokoleń i księżach agentach z ks. bp. Ignacym Decem rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: – Biskupi unikają sformułowania „lustracja w Kościele”. Czemu jest ono niewłaściwe?

KS. BP IGNACY DEC: – Kościół jest instytucją autonomiczną wobec państwa. Jako wspólnota religijna kieruje się swoim prawem – prawem kanonicznym. Konkordat zawarty między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską potwierdza ową autonomię Kościoła wobec państwa. Stąd też tzw. ustawa lustracyjna wyłącza hierarchię Kościoła (duchowieństwo: biskupów i kapłanów) spod jej obowiązywania.

Kościół jednak podjął sprawę przebadania materiałów archiwalnych dotyczących osób duchownych, a sporządzonych ongiś przez Służbę Bezpieczeństwa. Nie nazywa tego lustracją, ale rozpoznaniem zawartości owych materiałów, ich wiarygodności i właściwej wymowy. Do tego celu Konferencja Episkopatu Polski w ubiegłym roku powołała Kościelną Komisję Historyczną, której przewodniczącym jest prof. Wojciech Łączkowski. Obecnie jej pierwszym zadaniem jest rozpoznanie materiałów archiwalnych SB dotyczących biskupów ordynariuszy, a potem biskupów pomocniczych i biskupów seniorów. Biskupi diecezjalni powołali diecezjalne komisje historyczne do rozpoznania owych materiałów, znajdujących się w gestii IPN, a dotyczących duchowieństwa danej diecezji.

Kiedy taka komisja zacznie działać u nas?

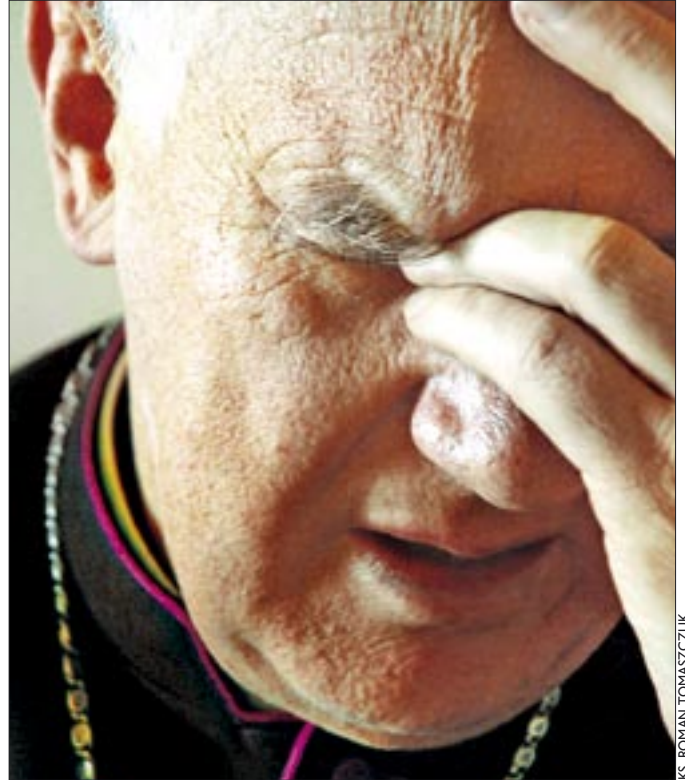
– Przypomnijmy, nasza diecezja powstała w roku 2004 i została utworzona z części ar-

chidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej, zaś diecezja legnicka istnieje od roku 1992 i wyłoniła się z archidiecezji wrocławskiej. Zatem w powojennych latach reżimu komunistycznego duchowieństwo dolnośląskie przynależało do jednej archidiecezji. Dokumentacja archiwalna duchowieństwa tamtego okresu prawdopodobnie znajduje się w dużej części w archiwach IPN we Wrocławiu. Stąd też biskupi metropolii wrocławskiej podjęli decyzję, że w ramach metropolii będzie działać jedna Archidiecezjalna Komisja Historyczna, która rozpozna materiały archiwalne, znajdujące się we Wrocławiu, a dotyczące duchowieństwa trzech diecezji, wchodzących w skład metropolii wrocławskiej.

We wspomnianej komisji są dwaj nasi kapłani: ks. dr Stanisław Chomiak, historyk i kanclerz Świdnickiej Kurii Biskupiej, oraz ks. dr Krzysztof Moszumański, historyk i walbrzyski proboszcz. Przewodniczącym komisji jest ks. dr Alojzy Ślusarczyk, wikariusz sądu metropolity wrocławskiego.

Ks. Biskup, jak każdy duchowny pokoleńia Księdza Biskupa, ma swoją teczkę. Zaglądał Ksiądz Biskup już do niej?

– Z pewnością w archiwach IPN znajduje się także teczka dotycząca mojej osoby. Jeszcze jej nie widziałem, ale mam nadzieję, że zapoznam się z jej zawartością. 23 stycznia 2007 roku złożyłem wniosek do wrocławskiego oddziału IPN. Mam nadzieję, że w odpowiednim czasie będę mógł się dowiedzieć, co znajduje się w zapisach SB dotyczących mojej osoby. Pierwsze próby wciągnięcia mnie do współpracy miały miejsce w czasie pełnienia służby wojskowej (1963–1965). Jako klerycy byli-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Sądzę, że przypadków świadomej i szkodliwej dla Kościoła współpracy naszych kapłanów z SB będzie bardzo mało – uważa nasz biskup

śmy szczególnie doświadczeni przez oficerów SB, których zadaniem było odciągnięcie nas od seminarium i ewentualne wciągnięcie do współpracy z kontrwywiadem wojskowym. Może przyjdzie kiedyś czas, gdy szczegółowo opiszę owe próby, dotyczące mojej osoby, które były, delikatnie mówiąc, bardzo aroganckie. Modłę się do dziś za tych ludzi, którzy tkwili wtedy w tej maszynie zła, by się przybliżyli do Boga, który jest naszym wspólnym Ojcem.

Co z księżmi, którzy okazał się tajnymi współpracownikami? Jak zamierza Ksiądz Biskup podchodzić do tych ludzkich tragedii?

– Nie nazwałbym tego ludzką tragedią. Sądzę, że przypadków świadomej i szkodliwej dla Kościoła współpracy naszych kapłanów ze SB będzie bardzo mało. Mogą to być

jedynie sporadyczne przypadki – zobaczymy.

Mogą natomiast zostać odkryte jakieś formy nieświadomej współpracy. Trzeba będzie uważnie prześledzić treść owych raportów, które sporządzali agenci SB po każdej rozmowie z księdzem. A że takie rozmowy były prowadzone, to nie ulega wątpliwości. Miało to miejsce na przykład, gdy trzeba było czytać listy episkopatu, gdy budowało się nowe świątynie, salki katechetyczne, gdy chciało się wyjechać za granicę. Przy odbiorze paszportu i przy jego zwrocie zwykle odbywały się rozmowy. Trzeba będzie dokładnie rozpoznać treść notatek sporządzonych po tych spotkaniach i rozważyć, czy miało to coś wspólnego ze współpracą, czy też nie. ■

Za tydzień opublikujemy odpowiedź na pytania: O czym powinni pamiętać wierni w kontekście kościelnych „teczkowych sensacji”? Jak mają przeżyć wiadomość, że ich duszpasterz współpracował z SB?

Praca może być

Sonda

JAK ZOSTAŁEM GOPR-OWCEM?

JAROSŁAW STĘPIEŃ,
RATOWNIK OD 5 LAT



Od dziecka fascynowała mnie praca ratowników, których obserwowałem na stokach wzgórz w pobliżu Wałbrzycha. Brakowało jednak kogoś, kto powiedziałby mi, jak do nich dołączyć. Gdy naczelnik grupy wałbrzysko-klodzkiej GOPR-u zaproponował mi podejście do egzaminów, nie zastanawiałem się długo. Początkowo myślałem, że służy się tu tylko zimą. Wkrótce okazało się, że latem, oprócz pracy, mamy mnóstwo atrakcji: wspinanie na skałki, budowanie stanowisk, pokazy.

ADAM MARCZEWSKI,
RATOWNIK OD 30 LAT



– Najpierw mój nauczyciel geografii, który zorganizował interesujące wycieczki, „zaraził” mnie zamiłowaniem do pięknego krajobrazu, szczególnie gór. Natomiast decyzję wstąpienia do GOPR-u podjąłem pod wpływem sąsiada, który także był ratownikiem.

HENRYK PUZOŃ,
RATOWNIK OD 31 LAT



– Już jako dziecko jeździłem w klubach narciarskich: „Chelmcu” i „Górniku”. Tę umiejętność postanowiłem później wykorzystać, idąc w ślady ojca, który do dziś jest ratownikiem.

Jazda na nartach, wspinanie po skałach, schodzenie do jaskiń, latanie śmigłowcem, poszukiwania zaginionych. **GOPR-owcy działają na adrenalinie, przy wciąż zmieniających się warunkach.**

I pomagają ludziom. To daje im satysfakcję.

tekst
DOROTA BAREŁA

zdjęcia
ANDRZEJ NIEDŹWIECKI



Najbardziej udana akcja? – zastanawia się Adam Marczewski, starszy instruktor kierujący stacją w Ziełńcu. – Dziesięć lat temu rodzice zawiadomili nas o zniknięciu dwóch studentów, którzy pojechali w Sudety lub Karkonosze szukać chryzopry. Minął

już miesiąc od ich zniknięcia, a sztolni, w których mogli się znajdować, było do przeszukania sporo. Mieliśmy szczęście: znaleźliśmy ich żywych w pierwszej z „dziur”, w Szklarach. Nie posiadali sprzętu do asekuracji, odpowiedniego ubrania, a po linie, na której zeszli do środka, w górę mógłby wejść tylko Rambo, i to jedynie w filmie... Trzeba było ich wyciągnąć, zakładając przedtem specjalne stanowiska.

Ziełnec odwiedza niekiedy od 5 do 6 tys. osób. GOPR-owcy wyjeżdżają codziennie do trzech, czterech wypadków, ale zdarza się, że aż do siedemnastu

Ponizaj po lewej: **Pan Jarek właśnie wrócił z akcji zwożenia narciarki ze złamaną nogą ze stoku**



W mgłę i zamieci

Gdy przyjechaliśmy robić reportaż, Adam Marczewski, Henryk Puzoń – ratownicy zawodowi, Jarosław Stępień – ratownik sezonowy oraz Barbara Fornalska i Tadeusz Bartosik – ochotnicy z grupy regionalnej GOPR

przygodą!

– Grupy Wałbrzysko-Kłodzkiej, dyżurowali w jednej z całorocznych stacji GOPR na terenie naszej diecezji – w Zieleńcu. Do pracy przyjeżdżają z Wałbrzycha i Dusznik.

– Zimą zajmujemy się głównie złamaniami i zranieniami odniesionymi na nartach, reanimacją i ewakuacją ze szlaków turystycznych – wyjaśnia pan Adam. – Akcje poszukiwawcze w tym okresie prowadzimy zazwyczaj w trudnych warunkach: mgle, zamieci i w szybkim tempie, ponieważ zagubionym grozi wychłodzenie organizmu i zamarznięcie. Latem wyjeżdżamy na ogół do osób, które skrzyły nogę, uległy wypadkom na szlaku, także poszukujemy zaginionych.

– Sprzęt, który mamy obecnie (skuter śnieżny, pojazd 4-kołowy, skodę z napędem na cztery koła, akie, tobogany, deski kanadyjskie – czyli różnego rodzaju „nosze” do zwożenia poszkodowanych, sprzęt turowy, foki ułatwiające podchodzenie na nartach, rakiety śnieżne itp.; większość – zakupiona ze środków Zarządu Głównego w zakolanem w Zakopanem), sprawia, że akcje są o wiele łatwiejsze – podkreśla pan Henryk. – Jeszcze 15 lat temu zdarzało się, że do wypadku chodziliśmy pieszo. Gdy trzeba było przedostać się ze stacji na Orlicy do poszkodowanego oddalonego o 1500 m, jechaliśmy 15 minut na

dwoch wyciągach. Dziś na skuterze docieramy tam po trzech minutach.

Po rozum do głowy

Ratowników GOPR najbardziej smucą wypadki wynikające z lekkomyślności. Powodują je osoby nieprzygotowane do wyjścia w góry: nieposiadające odpowiedniej odzieży, światła, nieprzygotowane na to, by w razie potrzeby określić swoje położenie (przydatny jest tu GPS), czy nieinformujące nikogo z rodziny lub schroniska, gdzie i na ile wychodzą.

– Miesiąc temu wyjeżdżałem na szlak w rejon Dzikowka, gdzie dziewczyna z grupy skautów skrzyła nogę – opowiada pan Jarek. – Nikt z nich potrafił określić dokładnie, gdzie są, nie mieli ze sobą światła. Zwalone podczas niedawnej wichury drzewa nie pozwalały na użycie sprzętu. Musieliśmy dotrzeć do nich pieszo i na własnych rękach przenieść ją ok. 5 km do szosy.

– Innym razem ok. trzydziestu ratowników szukało do godz. 2 w nocy mężczyzny, który nie wrócił z Biegu Gwarków – wspomina pan Tadeusz. – Dopiero wtedy okazało się, że po ukończeniu imprezy nie oddał numeru startowego, a później – zamiast wrócić do hotelu – pojechał innym autobusem do paniąki w Bytomiu.

GOPR z powodu tej bez troski wydało sporo pieniędzy na diety dla ratowników, paliwo, amortyzację samochodów i skuterów... Średniej wielkości akcja poszukiwawcza latem (np. poszukiwanie grzybiarza, który za-

śląb 15 m od drogi) kosztuje ok. 80 tys. zł Zwieżenie ze stoku – kilkaset złotych. W ubiegłym sezonie wypadków w samym Zieleńcu było ok. 220. Do tego dochodzą koszty wyszkolenia ratownika: sam kurs pierwszego stopnia to ok. 6 tys. zł.

Pomyślmy więc – zanim wyjdziemy w góry czy na narty – co zrobić, by nie przysparzać ratownikom pracy i kosztów, a sobie cierpienia. Więcej informacji o tym, jak przygotować się na wyprawę w góry, na stronie: www.gopr.pl.



Panowie: Jarosław, Adam i Henryk podczas dyżuru

DZIAŁALNOŚĆ

Grupa wałbrzysko-kłodzka GOPR-u działa w Sudetach wschodnich i środkowych (w sumie: 2400 km kw.). W trzech sekcjach operacyjnych: wałbrzyskiej, kłodzkiej oraz Gór Sowich-Świdnicy, działa 145 ratowników: zawodowych, ochotników i kandydatów.

Obsługują trzy stacje całodobowe całoroczne: w Wałbrzychu, Międzygórzu i Zieleńcu oraz punkty ratunkowe sobotnio-niedzielne na Łomnicy, w Andrzejówce, w Otoczku, Zyguntówce, w Sokolcu, Spalanej, Rzeczcze, Łomnicy i Kamienicy.

SZKOLENIA

Aby zostać ratownikiem GOPR-u, trzeba: zdać egzamin z jazdy na nartach, topografii regionu działania grupy, zaliczyć szkolenia medyczne i przejść badania u lekarza specjalizującego się w medycynie pracy.

Pierwszy stopień obejmuje ok. 6 dni szkoleń zimowych 5 letnich oraz zajęcia w centrum szkoleń medycznych. Kandydaci uczą się, jak posługiwać się sprzętem medycznym i udzielić pierwszej pomocy na poziomie ratownika medycznego. Po zdaniu egzaminu i złożeniu przyrzeczenia, kandydat dostaje „blachę” – błękitny krzyż na białym tle i, jako ratownik I. stopnia podejmuje dyżury w terenie.

Drugi stopień ratownik otrzymuje m.in. po przejściu szkoleń z ratownictwa jaskiniowego, ścianowego (skałkowego), śmigłowcowego, lawinowego, przepraw wodnych, ewakuacji z drzew i kolejek linowych oraz szkolenia medycznego. Ratownicy odbywają też szkolenia przed sezonem, które mają za zadanie przypomnieć umiejętności.

Podczas kolejnych szkoleń można zdobyć stopień instruktora i starszego instruktora.

JAK WEZWAĆ?

Pomoc GOPR otrzymamy, dzwoniąc pod numer: 601 10 03 00, 985.



Owczarek Roy uczestniczy w każdej akcji. Ma certyfikat na poszukiwanie w lawinach i gruzach

Spotkania w Wałbrzychu

Zimowisko przy kościele

Zbliża się godzina 9.00. W sali mieszczącej się w budynku plebanii robi się tłoczno. Jak co roku podczas zimowej przerwy w nauce tamtejsze dzieci uczestniczą w feriach organizowanych przez wałbrzyjską parafię pw. Niepokalanego Poczęcia NMP.

Tak jest zawsze, zimą i latem. Takie codzienne spotkania organizował jeszcze poprzedni proboszcz ks. Wenancjusz Róg. Jego były wikariusz, ks. Krzysztof Moszumański, gdy rozpoczął tu posługę duszpasterza, postanowił je kontynuować. – Wielu z nich, gdyby nie te spotkania wystawałoby po bramach – mówi proboszcz.

Tutaj jest zupełnie inaczej. Gdy przychodzą rankiem, czeka na nich smaczne śniadanie. Kilka parafianek dzielnie każdego dnia

wstaje wcześniej rano i przygotowuje dla nich posiłek. Później przychodzi czas na zabawy. Tutaj niezastąpieni okazują się wolontariusze – katecheci i młodzież, którzy prześcigają się w pomysłach, aby urozmaicić czas swoim podopiecznym. W poniedziałek były radosne śpiewy, zabawy. Kolejnego dnia pod okiem katechety, który jest także nauczycielem wychowania fizycznego i znanym popularyzatorem sportu, na uczestników codziennych spotkań czekały zawody sportowe z nagrodami, zorganizowane w sali gimnastycznej sąsiedniej podstawówki nr 37. – Nie mogłyby się obyć bez wyjazdu na basen do Świebodzic – dodaje proboszcz. Gdy przyjdzie godzina powrotu do domu, stoły w przyplebanijnej sali jeszcze raz zostaną nakryte. Tym razem na wałbrzyjskie dzieci będzie czekał smacz-

Zaczyna się modlitwą, śniadaniem, a później...



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

ny obiad. Dzięki tym samym parafiankom, które rano przygotowują śniadanie, wrócić do swoich domów.

Dzieci bardzo chętnie tu przychodzą. – Mamy już prawdziwych „weteranów” naszych spotkań, którzy pojawia-

ją się tu już przynajmniej po raz piąty – mówi proboszcz. To najlepiej świadczy o tym, że jest im tu dobrze. Podobne spotkania organizujemy latem – dodaje. – W tym roku chcemy jednak zorganizować dla nich wakacje w współpracy z Caritas.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Oaza w środku zimy

By nie ustać w drodze

Cotygodniowe spotkania formacyjne to za mało, potrzebują jeszcze specjalnego czasu dla siebie i Boga.

Dzierżoniowska wspólnota Ruchu Światło-Życie z parafii pw. Różańca Świętego kilka dni ferii spędziła w domu rekolekcyjnym Caritas w Zagórzcu Śląskim.

Skoro co tydzień mają spotkanie w grupie, to po co jadą na

wspólne ferie? – Tutaj dzieje się coś więcej, bo są z nami młodzi, którzy nie uczestniczą w formacji Ruchu – wyjaśnia animatorka Ruchu Jola Gromadzka. – To koledzy i koleżanki oazowiczów. Dlatego rekolekcje stają się czasem umacniania więzi międzyludzkich. Oni bardzo się lubią i

Dzierżoniowscy oazowicze po raz drugi odwiedzili Zagórze

chcą pobyć ze sobą przy Panu Bogu – dodaje druga opiekunka Dorota Malinowska.

Opinię animatorek potwierdza świdniczanka Marta Moneta – Najważniejsze jest dla mnie to, że wspólnie się modlimy. Potrzebuję świadectwa swoich rówieśników, którzy naprawdę wierzą, a nie tylko chodzą do kościoła.

Dwudziestu pięciu młodych ludzi po rekolekcjach wróciło do swoich domów. Jakie są szanse, że ich codzienność zmieni się pod wpływem czasu łaski? Prowadzący skupienie ks. Paweł Piątek, salwatorianin wywodzący się z różańcowej parafii, odpowiada: – Jeśli Jan Paweł II tak bardzo ufał młodym, to wiedział, co robi. Rzeczywiście nie jest im łatwo doskonalić swoje życie, ale to dlatego, że są młodzi, a dorośli wcale im nie pomagają. Dlatego próbuję ich przekonać, że piękniejsze życie jest możliwe, ale tylko wtedy, gdy będzie umacniane przez Jezusa. To On jest naszą siłą! Z Nim wygrają życie.

– O, właśnie dlatego musimy przyjeżdżać na rekolekcje! Żeby jeszcze mocniej usłyszeć Zbawiciela – podsumowuje licealistka z Tuszyzna Dorota Hulpa.

REZ



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Zapowiedzi

■ DLA MŁODZIEŻY

Dzień skupienia dla młodzieży odbędzie się w Domu Sióstr Elżbietanek w Strzegomiu (przy bazylice). Termin: 24–25 LUTEGO. Temat: Nadzieja. Rozpoczęcie w sobotę o godz. 10.00. Koszt 10 zł. Trzeba mieć ze sobą śpiwór. Zgłoszenia: ks. K. Iwaniszyn, tel. 074 8456827.

■ PIELGRZYMKA

Ksiądz Andrzej Raszpla organizuje diecezjalną pielgrzymkę do Ziemi Świętej i na górę Synaj. Termin: 18–28 KWIETNIA, koszt 3650 zł i 100 dolarów USA. Przy zapisie zaliczka 650 zł. Zgłoszenia i szczegółowe informacje: 074 8413346. Szczegóły także na: www.diecezja.swidnica.pl

■ FILHARMONIA

24 LUTEGO (sobota) w sali Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu o godz. 19.00 w ramach cyklu „Koncert Specjalny” wystąpi Orkiestra Symfoniczna FS pod dyktando Dariusza Mikulskiego oraz Roma Jakubowska-Handke (sopran), Dymitr Fomenko (tenor), Adam Szerszeń (baryton). W programie: Giuseppe Verdi „Traviata”.

■ AKADEMIA

Kolejny cykl spotkań w ramach Akademii Umiejętności Wychowania (dla wszystkich chętnych, nie tylko parafian) odbędzie się w parafii pw. Andrzeja Boboli w Świdnicy, w cztery kolejne poniedziałki w godzinach od 17.00 do 19.00. Pierwszy wykład w ramach „Wieczorów o wychowaniu” – 12 MARCA. Szczegóły programu na: www.akademia.ster-net.pl.

Ferie w klasztorze i w seminarium

Powołany – niekoniecznie ksiądz lub zakonnica

70 chłopaków w seminarium, 110 dziewczyn u elżbietanek i 8 u niepokalanek – kilka dni ferii przeżytych w innym świecie.

Nie boją się, że rówieśnicy będą mówić o nich „dewoci”. Skorzystaliby z zaproszenia, by kilka dni ferii oddać Panu Bogu. Przyjechali do świdnickiego seminarium, elżbietańskiego klasztoru w Strzegomiu i domu zakonnego niepokalanek w Wałbrzychu.

Dlaczego właśnie oni zjawili się na rekolekcjach organizowanych przez konsekrowane kobiety i powołanych do kapłaństwa mężczyzn?

– Mają dosyć świata? Uciekają przed problemami w domu? Są ciekawi klasztornego życia? Będą kiedyś zakonnicami i księżmi? Nie mają co robić podczas ferii? – wszystkie twierdzące odpowiedzi na te pytania są prawdopodobne. – To jest inny świat, a wszystko, co inne, jest intrygujące – wyjaśnia Tomek z Kłodzka, który z kilkoma kolegami wziął udział w seminaryjnych rekolekcjach. Oni dopowiadają: Mateusz: – Mnie namówił ksiądz. Grzesiek: – Jestem tu, bo obiecałem mamie, że zastanowię się nad swoim życiem. Zdaję w tym roku maturę. Bartek: – Kiedyś będę księdzem, więc każdy pretekst, by przyjrzeć się z bliska seminarium jest dobry. Kuba: – Jak się kocha Boga, to się chce być blisko Niego.

Najważniejsi są ci w habitach i w sutannach – to po pierwsze. Program rekolekcji może być bogaty, będzie jednak bezużyteczny, jeśli zabraknie ludzi, którzy otoczą młodych życzliwością i serdecznością.

Po drugie Boże słowo. Tematem wiodącym tegorocznych rekolekcji była tajemnica powołania. – Młodzi muszą odkryć miłość do siebie samych, do ludzi i do Boga, to pozwoli im odnaleźć drogę swego szczęścia – tłumaczy ks. Krzysztof Iwaniszyn, re-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

kolekcjonista u elżbietanek. Ojcowie duchowni w seminarium prowokowali rekolektantów pytaniem: czy tylko wierzący człowiek może być powołany? i tezami: poczucie spełnienia i radość sensem poszukiwań; wiara rodzi się z tego, co się słyszy. W Wałbrzychu dziewczęta najmocniej przeżyły konferencje o sumieniu.

– Jestem zdumiona dyspozycyjnością sióstr. Możliwość wejścia do kaplicy, kiedy się chce, oraz cisza, spokój i wyhamowanie w pędzie życia to coś pięknego – wyznaje Jola, maturzystka ze Świebodzic. – Jednak wracam do siebie, gdzie trzeba niemalże walczyć o przetrwanie, kościo-

U niepokalanek. Kalina z Wałbrzysza doskonale czuje się w towarzystwie sióstr zakonnych (z lewej to s. Izabela)

ły są pozamykane, a w domu panuje nieustanny ruch.

Jest jednak sposób na zatrzymanie tych niezwykłych chwil. Mówi o tym s. Asumpta ze Strzegomia. – Dążmy do tego, by dziewczęta w sposób możliwie najgłębszy spotkały tu Boga. Kiedy wrócą do domów, będą za Nim tęsknić, będą Go szukać. Z młodymi utrzymujemy kontakt listowy, e-mailowy i telefoniczny. Wiedzą, że mogą na nas liczyć. Za tych, którzy się nie odzywają, gorąco się modlimy.

Oto jak życie za klasztornym czy seminarijnym murem pomaga stawać się świętym. Dlatego chce się tu wracać.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



MOIM ZDANIEM

KS. JAROSŁAW LEŚNIAK

ojciec duchowny w seminarium

Problemem bardzo istotnym jest to, w jakiej formie podaje się „święte” treści. Kwestia komunikatywności jest niedoceniana w środowiskach kościelnych. Język wysokiej teologii, wyszukany, ekskluzywny, szybuje wysoko ponad głowami słuchaczy, szczególnie młodych. Dlatego kładziemy nacisk na prostotę. Najbardziej zrozumiałym słowem jest „świadek”. Jestem przekonany, że młodzi osiemdziesiąt procent wrażeń z rekolekcji w murach seminarium wynoszą ze spotkań z klerykami. Oto, co znaczy dotknięcie świata Bożego wezwania za sprawą drugiego człowieka. Inna sprawa to kwestia, ile z tego zostanie po powrocie do domu. Z tym bywa różnie. Dorastanie jest czasem poszukiwania i chłonięcia wszystkiego, co nowe, niecodzienne, zaskakujące. Człowiek zbiera doświadczenia, by potem móc wybrać, po której stronie się opowie, ale to dokonuje się w ciągu kilku lat dojrzywania osobowości.

PANORAMA PARAFII

pw. św. Wawrzyńca w Budzowie (dekanat Ząbkowice Śląskie)

Nie żyje się tam łatwo

Niemal każdy, kto chce dotrzeć do jednej z najstłynniejszych twierdz w Europie – tzw. twierdzy srebrnogórskiej – musi przejechać przez Budzów, mijając po prawej stronie kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca.

Tędy właśnie wiedzie najłatwiejsza droga do celu, znacznie prostsza od alternatywnej, wiodącej od strony Nowej Rudy. Budzów to na pozór niewyróżniająca się niczym szczególnym niewielka podgórska miejscowość. Ma jednak ciekawą historię. Do 1810 roku była własnością cystersów z Henrykowa, znajdującego się obecnie na terenie diecezji wrocławskiej.

Jedna z najstarszych

Pierwsze dokumenty, z których wynika, że w Budzowie istniała parafia, pochodzą już z 1283 roku. Jest to więc jedna z najstarszych dolnośląskich wspólnot. Oczywiście obecny kościół parafialny nie jest aż tak wiekowy. – Składa się w zasadzie z dwóch budowli – mówi proboszcz, ks. Józef Michalski. W szesnastym wieku wzniesiono prostokątne prezbiterium obecnego kościoła. Przez szereg lat właśnie ta część obecnej świątyni stanowiła całość. Szybko rosnąca liczba wiernych spowodowała, że budowlę postanowiono powiększyć. Zrobiono to w 1692 roku, dobudowując nawę i zamykając ją od strony zachodniej wieżą.

Zakonna pomoc

W pracy duszpasterskiej proboszcza wspomagają siostry dominikanki. W niewielkiej placówce zgromadzenia mieszkają obecnie zaledwie dwie zakonnice. Jedna jest zakrystianką, a druga zajmuje się katechezą w miejscowej szkole podstawowej. Siostry w swoim domu mają oczywiście kaplicę zakonną. Msze św. odprawia tam ks. J. Michalski.

Tak jak niewielka jest zakonna wspólnota w Budzowie, tak samo niewielka jest sama parafia. W Żdanowie mieszka zaledwie 38 rodzin. – Wiedzie



ZDJEŃCIE SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

tam ślepa droga – mówi proboszcz. – Nie żyje się tam łatwo. Zima trwa bardzo długo, wcześniej przychodzi jesień. Wieś zdana jest przede wszystkim na swoje walory turystyczne, których jej nie brakuje. Schowana w podgórskich lasach, jest jednym z najpiękniejszych zakątków tych ziem.

Nowy dach

Świątynia warta jest odwiedzenia chociażby ze względu na pochodzącą z 1792 roku chrzcielnicę wykonaną z czarnego marmuru. Znajdują się tam dwunastogłosowe organy; nie brakuje także licznych zabytkowych rzeźb, umieszczonych w ołtarzu głównym oraz we wnękach nawy. – W ciągu kilku ostatnich lat udało nam się zabezpieczyć ten cenny skarb – mówi proboszcz. – Wymieniliśmy dach na kościele parafialnym. To samo zrobiliśmy w kaplicy mszalnej w Żdanowie. Nie było łatwo. Po wydzieleniu z naszej parafii wspólnoty z siedzibą w sąsiedniej Srebrnej Górze jest nas niecały tysiąc, i to w dodatku w większości osób starszych. Mimo to niebawem mieszkańcy Żdanowa planują zakup witraży, które zostaną umieszczone w siedmiu oknach zabytkowej kaplicy pw. św. Sebastiana.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI



Kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca w Budzowie

Po lewej: Tablica upamiętniająca biskupa Roberta Herzoga



**KS. KANONIK
JÓZEF MICHALSKI**

Urodził się 18 marca 1934 roku w Rzepienniku Biskupim. Święcenia kapłańskie przyjął 14 sierpnia 1960 roku we Wrocławiu. Proboszczem w Budzowie został ustanowiony w 1997 roku. Obecnie mija jubileusz dziesięciolecia posługi w tej parafii.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Największym problemem, z którym się borykamy, a który zresztą nęka wiele innych podobnych miejscowości, jest masowa emigracja młodych ludzi na Zachód. Z jednej strony trudno się temu dziwić. Tutejszym mieszkańcom nigdy nie żyło się łatwo. Nieurodzajne podgórskie ziemie powodują, że o utrzymaniu się z rolnictwa nie może być mowy. Nawet ci, który prowadzą gospodarstwa, muszą dorabiać w większych miastach. Młodzi szansy na godne życie szuka więc w innych miejscach. To natychmiast uwidacznia się w parafialnych statystykach. W minionym roku udzieliłem zaledwie jednego ślubu i trzech sakramentów chrztu. W tym samym okresie pochowaliśmy sześciu parafian. Trzeba sobie odważnie powiedzieć, że tylko część z tych osób, które wyjechały za granicę, kiedyś tu powróci. Wielu parafian, którym się tam powiedało, poważnie myśli o pozostaniu i ułożeniu sobie życia daleko od rodzinnej miejscowości.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: kościół parafialny w Budzowie: od poniedziałku do piątku o godz. 17.00 (latem o godz. 18.00). W soboty o godz. 8.00
 - Niedziele i święta: kościół parafialny w Budzowie: godz. 8.00 i 11.00.
- Kaplica w Żdanowie: godz. 9.30